Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 88 Kraków, sobota 16 kwietnia 1927 Rocznik XXXVI
Cena numeru 20 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400,670



KS. KAROL RUMUŃSKI
b. następca tronu, zamierza sięgnąć po koronę w razie śmierci ojca.



NOWO ZACIĘŻNI
Ostatnia podróż w „cywilu".



ZE STOLICY
W porcie warszawskim (koło mostu Kierbedzia) odbywa się codziennie wyładowywanie z berlinek pak z pomarańczami.

Liczniki

Nikt nie może wiedzieć, o co taki minister może się potknąć. Zdarzyło się to naszemu ministrowi poczt p. Miedzińskiemu, który rzeczywiście o bagatelną sprawę się potknął, podczas gdy zasadnicze nie były w stanie go ruszyć. Nie zaszkodziło mu wcale, że Sejm skreślił cały budżet na utrzymanie ministerstwa, na czele którego on stoi, a gotów skończyć karjerę ministerjalną z powodu jednego nieopatrznego rozporządzenia.

Co to są liczniki? U nas nie interesowano się tą sprawą, ponieważ rozporządzenie licznikowe ma zastosowanie tylko do telefonów w Warszawie i Łodzi, które są prywatną własnością szwedzkiego towarzystwa Cedergren, rząd zaś ma w dochodach procentowy udział. P. Miedziński, zostawszy ministrem poczt, telegrafów i telefonów, doszedł widocznie na podstawie swej praktyki dziennikarskiej do wniosku, że warszawscy abonenci telefonów zbyt dużo rozmawiają i zarządził, aby rozmowy liczono w tym celu, aby od każdej wyższej niż przepisana ilości rozmów liczono — zapomocą specjalnego aparatu — osobną, podwyższoną taksę.

Stąd krzyk w całej prasie bez różnicy przekonań i wyznań. Wszyscy: abonenci i tacy, którzy bezpłatnie korzystają z cudzych telefonów, oburzyli się na to — to jest ostatni cel liczników — podrożenie telefonu, wychodząc z założenia, że nie wolno i nie trzeba obcym przedsiębiorcom napędzać pieniędzy do kieszeni kosztem niezbędnego w kulturalnem społeczeństwie urządzenia. Ta jednomyślność opinji i jej wyrazicielki: prasy jest istotnie zdumiewająca. Przecież nawet „Głos Prawdy", który z obowiązku i powołania broni wszystkiego, co od obecnego rządu wyjdzie, wystąpił przeciw rozporządzeniu licznikowemu aż na drodze notarjalno-sądowej. A jest to krok tembardziej niezwykły, ileże uderza w p. Miedzińskiego, który przed otrzymaniem nominacji na ministra był jednym z czołowych współpracowników (pisał na pierwszej stronie) „Głosu Prawdy", a jako były oficer legjonowy i Piłsudczyk mógł chyba liczyć na poparcie organu uchodzącego za tubę tych właśnie kół.

Małe pociągnięcia wywołują czasem wielkie następstwa. Można śmiało powiedzieć, że p. Miedziński, wydając czy tylko podpisując rozporządzenie licznikowe, nie przypuszczał, że może on zwichnąć tak rychło jego karjerę. Sejm nie uchwalił mu budżetu — to drobnostka; można z innych nie od ustawodawstwa zależnych źródeł, wydobyć tych parę miljonów potrzebnych na utrzymanie tytułu i splendoru. Ale wojnę z prasą i z publicznością — w dodatku tak burzliwą, jak warszawska — trudniej wygrać niż z Sejmem, który, chociaż jest przedstawicielem całego narodu, nie ma tego rezonansu w opinji publicznej, co tak poruszająca wszystkich sprawa wyższych opłat.

Nie potrzeba wielkiej mądrości do rządzenia światem — powiedział podobno wielki polityk szwedzki Oxenstierna, ale trzeba trochę bodaj zdrowego rozsądku. Jeżeli zakaz urządzania walki byków raz omal nie wywołał rewolucji w pobożnej i monarchicznej Hiszpanji, to dlaczego nie miałby upaść minister, który niepotrzebnie rozdrażnił ludzi przyzwyczajonych do nieograniczonego używania — urzędownie nazywa się to nadużywaniem telefonu? Widać z całej tej historji, że p. Miedziński nie zdawał sobie sprawy co to znaczy rozgoryczeć „Warszawkę". Wszyscy bywalcy cukierń, restauracji i piwiarń utworzyli jeden front, którego nawet tak waleczny oficer nie przełamie. A temmniej minister poczty, który ma władzę, bardzo, bardzo skromną.

Sprawa ta ma i drugą, ciemniejszą i tragiczniejszą stronę. Oto słychać, że zarząd telefonów Cedergrena (PASTA) przystępuje do przeprowadzenia znacznej redukcji telefonistek. Mimo że zamiarem tym dotknięte zostaną tylko telefonistki warszawskie, ma on jednak ogólniejsze znaczenie. Jaki cel przyświecał inicjatorom i twórcom systemu licznikowego? Powiększenie dochodów z telefonu — to był cel. Narazie, dopóki rozporządzenie obowiązuje, cel ten zostaje osiągnięty. Kto korzysta z podwyżki dochodów? Prywatne, obce towarzystwo w lwiej, a skarb pocztowy w małej części. Na to więc mają iść zwiększone dochody, aby towarzystwo jeszcze bardziej je zwiększało kosztem personalu?

Rozumie się, że wyrzucone z pracy telefonistki jako pracownice kontraktowe przejdą na etat funduszu dla bezrobotnych. Jak wysokie a raczej jak małe będą wypłacane im zasiłki, to rzecz podrzędna wobec faktu, że liczba bezrobotnych znowu wzrośnie. A przecież w ostatnich dwóch tygodniach rząd triumfalnie obwieścił, że liczba bezrobotnych się zmniejsza, teraz zaś bezpośrednio powoduje zwiększenie się liczby bezrobotnych! Gdzież ta logika, gdzie zdrowy sens? Każdy rozumie, że wyższe obciążenie funduszu dla bezrobotnych zmniejsza jego rozciągliwość, tj. zmniejsza szanse uzyskania z niego pieniędzy na zasiłki doraźne, czyli krzywdzi tych bezrobotnych, którzy na te zasiłki są skazani.

Można wyrazić pewność, że wydając rozporządzenie licznikowe, p. Miedziński nie przewidział, do jakich konsekwencyj ono może doprowadzić. Sprawa — zdawałoby się — rozrachunku między zarządem a abonentami telefonów staje się potroszę i sprawą społeczną i dlatego traci swój lokalny koloryt, stając się sprawą powszechną, interesującą i poza Warszawą. Ten obrót sprawy wymaga niezwłocznego naprawienia omyłki, dopóki nie stanie się ona tragiczną.

* * *

Sprawa liczników telefonicznych

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jak „Robotnik" donosi, wystąpił on przez adwokata Blocha na drogę sądową przeciwko PAST o uznanie, że w kwartale II. br. za korzystanie z czterech telefonów redakcji i administracji obowiązują tesame opłaty, jak w kwartale I-ym, bez względu na ilość połączeń. Sprawa ta będzie wkrótce rozpoznawana w sądzie pokoju VI okr. Warszawy.

PIERWSZA PRÓBA COFANIA SIĘ

Zarząd telefonów warszawskich ma wystąpić do ministra poczt z memorjałem o odroczenie terminu obowiązywania liczników do 15 bm. Dotychczasowe stosowanie liczników od 1 bm. byłoby uważane tylko za próbę.

NIEOGŁOSZONE ROZPORZĄDZENIE

Dotychczas nie ogłoszono urzędownie rozporządzenia ministra poczt i telegr. w sprawie zmiany opłat telefonicznych i wprowadzenia liczników w Warszawie i Łodzi. Wiadomo, że rozporządzenie przed ogłoszeniem w „Dzienniku Ustaw" nie obowiązuje.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

DR. ROMAN GLASSNER

Wielki tydzień lekarzy
w prasie krakowskiej

W ubiegłym tygodniu, przed właściwym Wielkim Tygodniem, w całej prasie krakowskiej można było czytać różne drobne notatki, jużto „sążniste" artykuły o Kasach Chorych. Nagle każdy obywatel ziemi krakowskiej zapragnął „reformować" duchowo i administracyjnie Kasy Chorych.

Parafrazując znane „słówka" Boya, można za nim powtórzyć to dzisiaj „każdy prosty, czy krzywy musi"... pisać o Kasach Chorych, — Wyrwicz i Migowa zalani zostali rywalami.

Sprawa ustawodawstwa robotniczego należy obecnie do najpoważniejszych zagadnień społecznych, tak że nie schodzi z warsztatów społecznych państw, u których istnieje, oraz państw, u których nie istnieje (takich prawie obecnie niema). Są natomiast i rozwijają się Kasy Chorych w Chinach i w Brazylji, Azji, Afryce i Ameryce.

Nie o wyczerpanie spraw uwijających się koło ustawodawstwa w różnych państwach w tej chwili mi chodzi. Mamy na ten temat olbrzymią literaturę. Obecnie wychodzi nawet nowe czasopismo niemieckie w tej gałęzi wiedzy.

Zagranicą istnieją wszędzie katedry ubezpieczenia społecznego; w Czechach ukazał się poważny podręcznik chorób zawodowych, który ściśle łączy się z ubezpieczeniem społecznem. U nas sfery najbardziej zainteresowane mało się tem ustawodawstwem zajmują, a ustawodawstwo społeczne jest piątem kołem u wozu Ekonomji.

Ten szkicowy wstęp konieczny był, aby zrozumieć tę całą kampanję, jaka się właśnie w codziennej prasie toczyła w ubiegłym tygodniu. Za dawnych czasów, a częściowo i obecnie tylko względy polityczne (wybory), albo oszczercze względy odgrywały rolę w zajmowaniu się Kasą Chorych. Przedtem to tylko Dr. Hupka od czasu do czasu wystrzelił w „Czasie" jakiś artykuł, najprawdopodobniej po każdym nakazie zapłaty.

Nawet profesorowie Uniw. Jagiell., którzy teraz są tak ruchliwi w sprawie zamierzonych budowli Szpitali Kasowych, nigdy problemem ubezpieczenia społecznego nie zajmowali się. Obojętność swoją wobec tego zjawiska tłómaczyli nadmiernym (przypuszczam) patrjotyzmem, w każdym razie nie było to zjawisko wyrazem nadmiernego zamiłowania do wiedzy.

Geneza owego tygodnia „lekarzy w prasie" była właściwie następująca.

W Krakowie istnieje od blisko 30 lat Związek Lekarzy, który dawniej obejmował polskich lekarzy b. Galicji. Organizacja dość czynna wydawała własne pismo (Słowo Lekarskie), w którem walczyła o różne sprawy zawodowe, oraz lekarsko-społeczne. — Przypomnę dość głośną swego czasu, przezemnie poruszoną na łamach „Słowa", sprawę naganiania studentów gimnazjalnych do ciężkiej pracy fizycznej podczas wakacji i nawet spowodowałem ówczesnego zastępcę namiestnika do zwołania ankiety w tej sprawie. Takich i podobnych spraw wybitniejszej wagi było więcej, nadto wielki dział spraw czysto zawodowych.

Pismo to w czasie wojny upadło, a wraz z niem i sam „Związek". W ostatnich latach „Związek" znów się zorganizował ale żywot swój ograniczał do odbycia walnego zgromadzenia. I tego roku odbyło się Walne zgromadzenie wśród nieco aktywnej atmosfery, lecz przyszli kandydaci nie mieli jednak odwagi „puszczać farby" w postaci przemówienia programowego, co potwierdza fakt, że ja, jako delegat do wyborów (austrjacki system), nie wiedziałem, że te wybory prowadzi się pod hasłem reorganizacji Kasy Chorych (o krążącej ulotce dowiedziałem się później).

Życie owego nowego Zarządu nowego „Związku" pielęgnowało tradycję swoich ostatnich lat. Jakkolwiek w matematyce nie istnieje zero do potęgi — w Zarządzie Związku wyraźnie ono istniało. Swoją symptomatologię życiową rozpoczęło od puszczenia kilku balonów próbnych w prasie krakowskiej. Naprzód ogłoszono nazwiska Zarządu, potem w lakonicznych słowach program zakreślony, a wkońcu dłuższy program, zakreślony w ulotkach, oraz komunikatach do prasy codziennej. Największego figla sprawiła im prasa, ogłaszając różne ogniwa z tej odezwy bez jakiegokolwiek sensu i związku, stosując je do swego sztandaru politycznego, lub inteligencji „pana współredaktora". Takiego kawału, jaki się ukazał w Il. Kurjerze już dawno nie było. Autor do „specjalnych poruczeń" pomieszał instytucję Izby z prywatnem Zrzeszeniem się lekarzy w „Związku", a teraz rozpoczął się świst bata.

„Głos Narodu" przeważnie potępił odezwę. Zresztą raz potępił, a raz pochwalił. Fenomenalny cyrk!

Staruszek „Czas" w największej znalazł się opresji. Stale powtarzał raz w lewo, raz w prawo. Krakowski organ sjonistów, zupełnie zdezorjentowany uprawiał tupet w powietrzu: „wypuklić przy tej sposobności myśl sjonistyczną, czy nie wypuklić — oto pytanie!"

Nasz organ „Naprzód" krótko podał odezwę do wiadomości i ogłosił oficjalną odpowiedź, dyrekcji Kasy.

Teraz dopiero wydał „Związek" ponowną odezwę i zrozumiał, że wszelkie poczynania i dyskusje w tej materji powinny się toczyć wyłącznie w pismach zawodowych, spokojnie, godnie i poważnie poza krzykiem ulicy.

Mógłbym poręczyć, że nikt z członków Zarządu „Związku" nie zna nawet tak skromnej broszury jak: „Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych" Edwarda Grabowskiego. I jakże w takich warunkach prowadzić rozprawy, jak wystąpić z reformą i reorganizacją. Z jaką reorganizacją?

Przecież każda reorganizacja wymaga pewnych dalszych przesunięć i to nie tylko w szczegółach, ale i w zasadach. Czy to ma być dobra wola, że się między tłumy puszcza kilka radykalnych haseł.

Jakim prawem Związek zabiera głos w sprawach nawet leczniczych, nie znając zupełnie istoty tego lecznictwa?! Należałoby przynajmniej zapoznać się z kilkoma książkami z tej dziedziny. Uzyskanie doktoratu medycyny, a nawet docentury na uniwersytecie, zupełnie nie wystarcza, aby ferować sądy z zakresu ubezpieczenia społecznego. Zagranicą takiej odwagi nikt nie posiada. Ale my uprawiamy tradycję, która nakazuje ludziom beznadziejnie niefachowym dyskutować i decydować w sprawach czysto fachowych. Jak najdalej od wiedzy — oto maksyma, by kierować ściśym, jak najściślejszym działem fachowym.

Za granicą — jak już wspomniałem — istnieją katedry ustawodawstwa społecznego. — U nas wygłasza się mowy z trybuny parlamentarnej, jako fachowiec w sprawie ubezpieczeń społecznych profesor embriologji, przytacza spokojnie cyfry zamiast z podręczników angielskich najspokojniej z... „Kurjera Warszawskiego".

Nie wypełniłbym tej całej karykatury, gdybym nie wspomniał, że jako rzeczoznawca w lecznictwie kasowem na szpaltach „Głosu Narodu" wystąpił filar end. prof. Łobaczewski. Wesołe zaiste czasy, gdy aptekarz reformuje lecznictwo kasowe, aspirant na fizyka w Podgórzu, ex cathedra z patosem profesorskim reorganizuje ustawodawstwo lecznicze. Wesoło Panowie! Proszę wejść! A jednak „Związek" mógł zasięgnąć rady ludzi pracujących blisko 20 lat na niwie ubezpieczenia społecznego lub przenieść tę dyskusję na odpowiednie tereny. Nie pomylę się twierdząc, że nasz „Związek" nie wie, że i u nas wychodzi pismo p. t. „Przegląd ubezpieczeń", że w piśmie tem ukazują się artykuły lekarzy i ekonomistów. Niedawno na jego szpaltach zabierał głos poseł Puchalka, co chyba najlepszym jest dowodem, że to nie jest pismo partyjne. Ostatnia odezwa „Związku" do Kolegów i Koleżanek, która znów wspomina o ofensywie w prasie codziennej nie wróży spokojnej dyskusji, zważywszy nadto, że w Zarządzie nikt nie zasiada, coby choć w skrócie znał, — choćby nasze polskie — ustawodawstwo robotnicze, a już napewno można przypuszczać, że nie zdaje sobie sprawy, że „Kasy chorych" to dopiero jeden człon z rozbudowy ubezpieczeń społecznych. Lekarz zadowala się społecznie, że „w zasadzie" nie jest przeciwnikiem ubezpieczeń, ale ma tysiąc „ale", które je czynią zupełnie iluzoryczne. Najsmutniejsze zjawisko to fakt, że Związek, względnie Jego Zarząd nie zdaje sobie sprawy, że Kasa chorych, to jeszcze nie całkowito ubezpieczenie społeczne. Skromne filarki, odezwy runą za pierwszem żądaniem robotniczem. Odezwa głosi: Wolny zawód lekarski, wypełniający szczytne zadania humanitarne i doskonalący się drogą szlachetnego współzawodnictwa, zagrożony jest u swych podstaw. Takich kornunałów mamy aż jedenaście.

Blaga wszerz i wzdłuż! Kto ma zamiłowanie do nauki, ten ją pogłębia, a konkurencja jest samo zamiłowanie do nauki.

W klinikach zagranicą i we wszystkich szpitalach zasięga się porad w zupełnie taki sam sposób, jak u nas i ludzie garną się w niebywały sposób do tych ambulatorjów bez „wolnego wyboru". Rozbudowa różnych lecznic dla swoich członków, to szczyt doskonałości Zarządu każdej Kasy i przeciw temu występuje „Związek lekarzy". Zapamiętajcie sobie tych szlachetnych ludzi. Poprostu tych lekarzy-humanitaruszów, niech się z wami przejdą po obecnych salach szpitala św. Łazarza i niech mają odwagę spojrzeć w nędzę waszych błagań o wydostanie się z tego więzienia.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Sprawy partyjne

ZAKOŃCZENIE KURSU TUR DLA DZIAŁACZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Dnia 10 bm. został zakończony kurs TUR dla kierowników związków zawodowych w Krakowie. Kurs rozpoczęty dnia 15 grudnia 1926, miał zadośćuczynić piekącej potrzebie i dać kierownikom związków (względnie aspirantom na kierownicze stanowiska) niezbędny zasób wiadomości teoretycznych i praktycznych a przedewszystkiem pobudzić ich do pracy nad sobą.

Wykłady odbywały się dwa razy w tygodniu po 2 godziny. Program kursu został niemal zupełnie dokładnie dotrzymany i objął następujące wykłady:

Wykłady teoretyczne: Bogactwa naturalne Polski — dr. Ormicki, 3 godz. Przemysł polski — red. Feldman, 3 godz. Dzieje i program PPS — red. Haecker, 2 godz. Praca oświatowa — red. Ciołkosz 1 godz. Spółdzielczość — rn. Kluczka, 3 godz. Ubezpieczenia społeczne i ochrona pracy — dr. Muller, 3 godz. Międzynarodowa organizacja pracy — mr. Gross, 1 godz. Kasy chorych, lecznictwo — dr. Kunicki, 1 godz. Kasy chorych, administracja — dr. Michałowski, 2 godz. Samorząd gminny — dr. Bobrowski, 1 godz., dr. Rosenzweig 2 godz., rn. Kluczka 1 godz. Naukowa organizacja pracy — dr. Medyński, 1 godz. Nauka o państwie i konstytucja polska — dr. Ringelheim, 4 godz. Nadto 2 wykłady luźne.

Wykłady praktyczne: Umiejętność przemawiania — red. Haecker, 3 godz. Umiejętność prowadzenia obrad — dr. Scherer, 4 godz. Buchalterja — dr. Mazur, 5 godz. Gramatyka i ortografja — dr. Ciołkoszowa, 12 godz. Prasa robotnicza — red. Ciołkosz, 3 godz.

Jak więc widać, wykłady teoretyczne zajęły 30 godzin, wykłady praktyczne 27 godzin, razem 57 godzin. Nadto odbyły się wycieczki: do piekarni miejskiej, elektrowni, gazowni itd. Jedna z wycieczek — do Uniwersytetu Wiejskiego w Szycach — była niezmiernie pouczającą i przyczyniła się do zacieśnienia więzów braterstwa robotników i chłopów.

Zakończono kurs herbatką, na której zebrali się słuchacze i wykładowcy, by wymienić myśli o kursie. Można stwierdzić, że kurs udał się i przyniósł wiele pożytku. Ankieta, przeprowadzona wśród uczestników kursu, będzie wielce pomocną dla opracowania doświadczeń na przyszłość.

Przygotowanie i naukowe kierownictwo kursu leżało w rękach TUR; pod względem organizacyjnym przygotowała kurs krakowska Rada związków zawodowych. Szczególne uznanie należy się tow. Sawickiemu, który czuwał nad całym przebiegiem kursu.

Uczestnicy kursu zaopatrywani byli w książki, broszury i mapy. Niektóre wykłady objaśniane były przy pomocy obrazów świetlnych.

Zapisanych na kurs było 48 słuchaczy, przeważnie członków zarządów związków. Z pośród zapisanych uczęszczało stale na kurs 31. Najniższa frekwencja wynosiła 9, najwyższa 27, przeciętna 21.

Przegląd społeczny

BACZNOŚĆ ROBOTNICY HUT SZKLANYCH!

W fabryce szkła Vermet w Tiel wybuchł strajk na skutek zastosowanej przez zarząd fabryczny obniżki płac o 15%. Agenci z Tiel mają werbować robotników polskich, jako łamistrajków, wobec tego wzywamy wszystkich robotników szklanych, by pod żadnym pozorem nie dali się skłonić do wyjazdu do Holandji, gdzie mieliby spełniać rolę łamistrajków.

—ooo—

Zjazd „Siły" Śląska czeskiego

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Stonawa, 11 kwietnia.

Wczoraj odbywał się tu zjazd doroczny Polskiego stowarzyszenia robotniczego oświatowo-gimnastycznego „Siła" w Czechosłowacji.

Założona w r. 1903, posiada „Siła" jedną z najpiękniejszych kart w historji socjalizmu na tych ziemiach. W szeregach „Siły" krzepiła się młodzież robotnicza na ciele i na duchu, umacniała się w polskości i w socjalizmie. Stąd czerpała wzory młodzież robotnicza Górnego Śląska, stąd poniekąd pierwowzór swej pracy wziął nasz TUR, założony przed czterema laty.

Przepołowił „Siłę" nieszczęsny podział Śląska cieszyńskiego. Rozłamała się oną na dwie „Siły", z tej i z tamtej strony kordonu. Łatwo zrozumieć, że warunki, w których pracuje obecnie „Siła" na Śląsku czeskim, są ciężkie i niewesołe. W ostatnich latach przybył tu naszym towarzyszom jeszcze jeden wróg: oprócz walki z czechizacją, musieli stoczyć zaciętą walkę z rakiem komunizmu. Ta choroba została przezwyciężona i dziś komunizm polski chyli się tu ku ostatecznemu upadkowi.

Wczorajszy zjazd „Siły" był dowodem wzmocnienia się stowarzyszenia po przezwyciężeniu trudności i wichrzeń. Cyfry sprawozdania wymownie o tem świadczą. Liczy „Siła" **kół miejscowych 38, a w nich członków płacących 1463.** Praca w kołach dzieli się na sekcje, a więc sekcje gimnastyków liczyły 381 członków, piłki nożnej 41, dramatyczne okrągło 500, chóry 95, sekcje muzyczne 61, atletyczna 12 a esperantystów jest 14. Dla swych członków wydaje „Siła" miesięcznik „Oświata", którego pobrano 14.067 egzemplarzy (wszystkie liczby są za rok 1926). Jeżeli chodzi o działalność kół, to sprawozdanie mówi nam, że posiedzeń i zgromadzeń odbyło się 526, odczytów 16, przedstawień 109, zabaw 50, festynów 14, wycieczek 3, akademji 5, występów gimnastycznych 22, dożynki 1 i kurs tańców 1. Razem urządzono w ciągu roku **747 przedsięwzięć**, co jest liczbą chyba nie najgorszą!

Lecz dość o sprawozdaniu. Sam zjazd odbywał się w dużej i pięknej sali Domu robotniczego w Stonawie. Takich polskich domów robotniczych jest tu na Śląsku czeskim 12, a wszystkie one utrzymywane są przez polskie spółdzielnie robotnicze. Dom stonawski ozdobiony jest portretami tow. Daszyńskiego, Regera i Kunickiego. Na sali znajduje się 91 uczestników zjazdu, w tem 44 delegatów z 29 kół, 31 gości, 10 członków zarządu głównego. Dziewięć kół jest niezastąpionych.

Orkiestra gra Marsyljankę i Pieśń pracy. Zjazd otwiera prezes „Siły", tow. **Badura** — jedyny bodaj inteligent, jaki pracuje tu wśród robotników polskich. Młody i dzielny tow. Badura jest z zawodu nauczycielem gimnazjalnym, a studjował przed kilku laty na uniwersytecie krakowskim. — Do prezydjum wchodzą tow. Herczyk, Badura i Wigłarz.

Pierwszy składa zjazdowi życzenia tow. Adam Ciołkosz imieniem TUR w Polsce. Mówi o walce o polskość Śląska, o wspólnej przeszłości socjalizmu naszego rozdartego dziś kordonami, o uczuciach jakie proletarjat polski żywi dla swych braci na ziemiach zabranych. Przemawia dalej tow. Pasza imieniem czeskich robotniczych stowarzyszeń gimnastycznych (DTJ), tow. Bączek imieniem zarządu Domu robotniczego, Stowarzyszenia spożywczego i Komitetu miejscowego PSPR w Stonawie. Po tych przemówieniahc zjazd wśród gorących oklasków uchwala wysłać depeszę do tow. Daszyńskiego:

„Walne zebranie Polskiego Stowarzyszenia robotniczego ośw.-gimn. „Siła" w Czechosłowacji, obradujące dziś w Domu robotniczym w Stonawie, przesyła serdeczne wyrazy czci i hołdu temu, który przed 30 laty nieprzerwanie tłómaczył z trybuny parlamentarnej prawo do życia wydziedziczonych. Poseł Daszyński niech żyje!"

Dalsze powitalne przemówienia wygłosili tow. Łukosz imieniem zarządu centralnego Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej, tow. Gotze im. związków zawodowych, tow. Chobot im. Związku pol. stowarzyszeń spożywców na Śląsku, skupiającego 20.000 członków. Po wybraniu komisyj przystąpiono do sprawozdań.

Tow. Badura dokonał przeglądu prac dokonanych i zamierzeń na przyszłość. W czasie najbliższym zamierzony jest podział prac „Siły" na dwie grupy. W jednej — dla starszych — ma być prowadzona ogólna praca oświatowa, w związku z partją polityczną i związkami zawodowemi. Grupa druga, przeznaczona dla młodszych, zorganizowana będzie w formie Czerwonego Harcerstwa. Przeprowadzone też będą kursy dla funkcjonarjuszów i kursy oświatowe.

Dalsze sprawozdania składali: tow. Gotze kasowe, tow. Hess z sekcji gimnastycznej, tow. Sarganek z redakcji „Oświaty". Tow. Łukosz zdał sprawozdanie z komisji rewizyjnej, stawiając wniosek o absolutorjum. W dyskusji przejawił się pewien ciekawy szczegół, świadczący o prawdziwej solidarności „siłaczy". Oto w jednem z kół pewien tow. gimnastyk spadł z drążka i potłukł sobie nogę. Zlekceważył sprawę, ale okazało się, że próchnica kości tak nogę zaatakowała, iż trzeba ją amputować i założyć sztuczną nogę. Natychmiast zarządzona składka wśród kół przyniosła 3.180 koron (około 1.000 zł.) na ową sztuczną nogę.

Wiele miejsca w dyskusjach zabierała sprawa II. olimpjady robotniczej w Pradze. Na olimpjadę wyjeżdża około stu siłaczy, którzy wystąpią z ćwiczeniami lancami. Obszernych wyjaśnień w sprawie olimpjady udzielał tow. Pasza. Jak z jego słów wynika, na olimpjadzie przewidywanych jest 12.000 uczestników ćwiczących i 100.000 widzów! Przyjęto potem wniosek o absolutorjum i wysłuchano sprawozdania komisji mandatowej. Po południu tow. Ciołkosz wygłosił referat o kulturze proletarjackiej, którego wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Wywiązała się potem dyskusja nad wnioskami kół. Odrzucono wniosek o utworzenie centralnej sekcji teatralnej, o rozszerzenie „Oświaty" i kilka innych wniosków. Przyjęto natomiast dwie znamienne uchwały. Jedna z nich zaleca **najściślejszą współpracę „Siły" z PSPR i związkami zawodowemi.** Druga uchwała nakazuje „Sile" brać czynny udział w manifestacjach 1 maja razem z PSPR. Uchwały te kładą ostatecznie kres wszelkim niejasnościom. Przez długi czas szerzyli bowiem komuniści teorję, że „Siła" powinna być „neutralna". Nie zmniejszyło to bynajmniej tarć, a paraliżowało całą działalność. Dziś wpływy komunistów w „Sile" są minimalne; kilka kół, w których mają oni coś do powiedzenia, stosują taktykę bojkotu wobec zarządu głównego i całej organizacji. Jednomyślnie dokonano wyborów do zarządu głównego i po załatwieniu interpelacyj tow. Badura zamknął zjazd; rozległy się tony „Czerwonego sztandaru".

Wiadomości polityczne

PRAGA WIE O PRZEDŁUŻENIU MANDATÓW DO SEJMU POLSKIEGO

Urzędowa „Prager Presse" zamieszcza jako wstępny artykuł list warszawskiego korespondenta o losach polskiego sejmu, w którym autor przewiduje **przedłużenie dotychczasowych mandatów poselskich o jeden rok.**

RZĄD WOJSKOWY NA LITWIE

„Rigiesche Rundschau" donosi z Kowna, jakoby Waldemaras bezpośrednio po ogłoszeniu dekretu prezydenta o rozwiązaniu sejmu złożył swoją dymisję. Według doniesień tegoż dziennika misję utworzenia nowego gabinetu ma otrzymać obecny minister wojny Merkis, który ma utworzyć gabinet czysto nacjonalistyczny bez chrześć. demokratów. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych pozostałby nadal w rządzie.

WOTUM NIEUFNOŚCI DLA RZĄDU CZESKIEGO

Niemiecki socjalista dr. Czech zgłosił w imieniu opozycji wniosek o wyrażenie nieufności rządowi za niekonstytucyjne pozbawienie wojskowych czynnego prawa wyborczego. Wniosku nie podpisali z pośród stronnictw opozycyjnych jedynie narodowi socjaliści. Wniosek został przez komisję parlamentarną Izby poselskiej odrzucony. W głosowaniu za wnioskiem wzięli udział przedstawiciele narodowych socjalistów. Z tego powodu atakuje prasa narodowo - demokratyczna ministra Benesza, domagając się, by albo wystąpił z partji narodowo - socjalistycznej, albo złożył tekę ministra spraw zagranicznych.

NIEMCY NIE CHCĄ DOTRZYMAĆ PLANU DAWESA

Były niemiecki minister sprawiedliwości dr. Bell wypowiedział na kongresie partji centrowej w okręgu westfalskim przemówienie, w którem oświadczył, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie będą w stanie ponosić 2 i pół miljardowego ciężaru ze stałych spłat wynikających z planu Dawesa. Wobec tego kwestja rewizji planu Dawesa powinna być jak najszybciej podniesiona.

TEN

Kamień nieszczęścia

Żebrak długo patrzył na tę dziwną dla dziewczynek zabawę, aż nagle wstrząsnął się cały z przerażenia. Upuścił swój instrument muzyczny i chciał pobiec ku rusztowaniu, ale zatrzymał się w półkroku, pochylony naprzód, z oczami utkwionemi w płaskim kamieniu i błyszczącemi niezmierną trwogą...

— Panienko, jaśnie panienko, — zawołał zduszonym głosem — nie można tam chodzić, nie można, nie można!

W słowach Wicka drżała nieodparta błagalna prośba. Widać było, że ostrzega nietylko przez wdzięczność za hojną jałmużnę, ale przez ową jedyną solidarność ludzką wobec groźnej mocy nieludzkiej, niebieskiej, piekielnej czy kamiennej. Panienka zatrzymała się zdziwiona, a nawet ucieszona obecnością Wicka. Rzuciwszy koszyk, podbiegła do niego i zawołała radośnie:

— O, jak dobrze, że Wicuś przyszedł. Zagra nam tę piosenkę: „marsz, moje serce, już bębny biją, strzelaj mordercę i chwal Maryją".. Dziadek tak pięknie gra...

Wicek wciąż wpatrywał się w kamień. Siwa broda trzęsła mu się dziwnie, usta długo coś przeżuwały, zanim zdołał odpowiedzieć:

— Dobrze, jaśnie panienko, zagram. Tylko coś innego... i trochę później... Niech mi panienka powie, dlaczego tutaj bawi się, przy tych brudnych chłopach, co budują... Czy jaśnie pan tatuś pozwala na to?

— Pozwala? — skrzywiło się dziecko, — On i mamusia kazali! Tu budują kościół, a nam kazali pomagać. Że za to Pan Bóg lepszy będzie dla nas i jeszcze dlaczegoś ale już zapomniałam...

— A ten kamień? — przerwał Wicek, wskazując rękę na płaską podporę deski.

— Jaki kamień?

— Panienka nie wie? O, i rodzice też pewnie nie wiedzą! Trzeba powiedzieć zaraz... Może już zapóźno! Ale mnie nie uwierzą, każą dać kije i wypędzą... Niech panienka sama... Matko Najświętsza, to jest kamień... kamień nieszczęścia!

Dziewiętnastoletni pomocnik murarski w falbaniastej sukience prawie po kostki, aż przysiadł ze strachu, prawdopodobnie przerażony więcej miną i tonem głosu Wicka, niż treścią jego słów. Ale ciekawość przemogła. Wicek został uproszony, aby opowiedzieć bajkę o strasznym kamieniu. Madame siedziała na głębokiej ławce pod lipą, zasłonięta zupełnie gęstwiną krzaków i wykonywała nadzór nad dziećmi jedynie wołaniem od czasu do czasu: Marie, Sophie! — na które obie dziewczynki obowiązane były odpowiedzieć: „ici, madame!". Maleńka Sophi, jasnowłosa Zosia, nie przerwała murarskiej roboty, odpoczywając zresztą często pod krzakami okwitłych głogów z minką tak znudzoną, że nie potrafiły jej rozjaśnić nawet roje żółtych i niebieskich motyli, ani wróble, które czubiły się zawzięcie i „katulały" po trawie, zupełnie jak pijani chłopi, tylko dużo szybciej. Starsza Marysienka usiadła na pniu ściętej świeżo akacji i słuchała opowieści Wicka a raczej jego ostrzeżeń:

— Ja znam ten kamień, wszyscy go znają w okolicy... Leżał dawniej na Psiej górce. Byłem tyli, jak jaśnie panienka, kiedy mój ojciec, co miał piekarnię na Grodzkiej ulicy, zabrał go do pieca swojego. I wtedy żartował, że wypali ogniem nieszczęście z kamienia. Ale niedługo stało się inaczej. Ojciec wszedł raz do zimnego pieca, żeby coś naprawić, a czeladnik zamknął żelazne drzwiczki — i napalił w sąsiednim piecu mocno, mocniej, niż zawsze... Tak mu poradziła matka moja. Panienka tego nie zrozumie. A ja byłem wtedy w piekarni, schowany pod wiekiem skrzyni na ciasto, i słyszałem... i widziałem. Przez małą szparę w drzwiczkach ojciec patrzył, jak czeladnik z matką... Prosił, ryczał okropnie: „kamień przeklęty pali. Jezu, ratuj, Jezu, zmiłuj się!" Tłukł głową o żelazo... Potem chrapał i jęczał, jak jęczał! A ja bałem się ruszyć, żeby i mnie czeladnik nie wsadził do pieca... Pamiętam, jak wieszali matkę i czeladnika na placu Bernardyńskim. Kamień cechowi piekarze przenieśli znów na Psią górkę... Mnie dano do wojska, na dobosza... W świat poszedłem, a za mną nieszczęście. Nikogo nie zabijałem na wojnach, a mnie ciągle zabijano, nie na śmierć, na nieszczęście. Połowy żeber nie mam, nos urwała mi kula austrjacka w Italji... Ten kamień i w piekle poznam. Oczy się patrzą i nie poznają, ale dusza czuje nieszczęście, w bólu i strachu skręca się, jak ptak w kocich pazurach. Ten kamień widzi wszystko i słyszy, lepiej niż człowiek. Gniewa się i śmieje... Nieszczęście sprowadzi na jasną panienkę, chodziła po nim bosą nóżką... Raz jedna królowa... Ale o było bardzo dawno, szkoda mówić... On nie daje się słowami uprosić, nie boi się krzyża świętego, ani wody święconej... Hej, nad jasną panienką może zmiłuje się, jak mu zagram...

(Ciąg dalszy nastąpi).

1 Maja 1927

REZOLUCJA

CKW PPS przedkłada towarzyszom następującą rezolucję do uchwalenia na zgromadzeniach w dniu 1 Maja:

Zgromadzeni na obchodzie majowym w ...... stwierdzają swą wierność niezachwianą dla Socjalizmu i sztandarów Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zgromadzeni — w obliczu gróźb wojennych, powstałych na skutek polityki wielkich mocarstw imperjalistycznych, w obliczu ofensywy kapitału, który sięga po zdobycze społeczne i po prawa mas pracujących, w obliczu, wreszcie, zubożenia klasy robotniczej, panującego wciąż bezrobocia, a zarazem postępów faszyzmu i reakcji w Polsce i w innych krajach, — oświadczają gotowość do walki bezwzględnej o

POKÓJ POWSZECHNY, O PRAWA ROBOTNICZE, O WYŻSZE PŁACE, O PRAWO DO PRACY, O ZIEMIĘ DLA LUDU, O DEMOKRACJĘ.

Zgromadzeni, protestując przeciw wszelkim formom ucisku politycznego i narodowościowego, przeciwko faszystowskiej i komunistycznej dyktaturze, przesyłają braterskie pozdrowienie robotnikom wszystkich krajów, skupionym w Międzynarodówce Socjalistycznej i w Międzynarodówce Zawodowej.

Zgromadzeni stwierdzają solidarność zupełną ludu pracującego w miastach i po wsiach, pod czerwoną chorągwią bowiem stoją obok siebie robotnicy fabryczni, pracownicy umysłowi, robotnicy rolni, bezrolni i małorolni włościanie, walczący o sprawiedliwą reformę rolną.

Zgromadzeni widzą przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej w zwycięstwie demokracji, przyszłość Polski i świata — w zwycięstwie Socjalizmu. Do tych celów iść będą nadal pod przew. PPS i klasowych związków zawodowych, odrzucając z pogardą wszelkie próby rozbicia i zdemoralizowania szeregów.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!
NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!
NIECH ŻYJE PPS!

LISTY Z KRAJU

Nowy Sącz, 11 kwietnia.

Śmierć robotnika na pasach transmisyjnych. — Chciwość wyzyskiwaczy powodem strasznej śmierci

Tuż przy szosie prowadzącej z Nowego Sącza do Krynicy we wsi Zawada, znajduje się cegielnia i tartak parowy, które są własnością p. Szymona Pflastera, oraz jego spólników p. Hassa i Zieglera. Stosunki płacy, czas pracy oraz bezpieczeństwo robotników, zatrudnionych w tej fabryce są niżej wszelkiej krytyki i godne są publicznego napiętnowania. Tartak ten czynny jest dzień i noc, cegielnia zaś od 6 rano do 12 w nocy. (Narazie nieczynna kilka dni wskutek zmian atmosferycznych oraz tragicznego wypadku). Robotnicy pracują od godz. 6 rano do 6 wieczór, a nocna zmiana od 7 wiecz. do 5 rano, z jednogodzinną przerwą. Tak więc dzienni pracują 11 godzin, a nocni 9 godzin, by za to otrzymać **aż 1 złoty 70 groszy** przeciętnego całodziennego wynagrodzenia dla dorosłego mężczyzny. Oczywiście za swą krwawą i znojną pracę nie są w stanie wyżywić siebie i rodziny, a domagać się też nie mogą żadnego podniesienia płacy, gdyż rządzący wszechwładnie w tej cegielni i tartaku kierownik p. Aron Flaks od razu tak zmaltretuje tego robotnika moralnie, a czasem jak się uda to i fizycznie, zagroziwszy mu przytem natychmiastowem wydaleniem z pracy, że ten powraca z głową spuszczoną do swego zajęcia.

A bezpieczeństwo robotników takich jak: maszynista i palacz, zajętych stale koło maszyn oraz pasów pędzących z błyskawiczną szybkością? Otóż są oni stale narażeni na utratę życia, gdyż pasy te, jak również i inne części znajdujące się w maszynie, a mogące być przyczyną kalectwa, a nawet utraty życia przez robotnika, nie są wcale ochronione i odpowiednio zabezpieczone. **Chcecie dowodów?**

Dnia 5 bm. o godz. 8 z minutami rano, przybył do hali maszynowej cegielni i tartaku parowego w Zawadzie palacz śp. Piotr Gadzina, lat 34, który miał służbę w nocy jako palacz i maszynista w jednej osobie. Pomimo, że tartak ten czynny jest stale bez dłuższej przerwy dzień i noc, firma ta zatrudnia do obsługi tylko 1 palacza i 1 maszynistę, gdyż pp. fabrykanci nie utrzymując drugiego palacza i maszynisty na zmianę, chcą się bardziej zbogacić. Zmuszają więc tych dwóch do dzielenia 24 godz. czasu na 2 turnusy między siebie, a więc w ten sposób, że jeden z nich pracował w dzień, a drugi w nocy i to za nader szczupłem wynagrodzeniem, co zmuszało ich do pracy na akord w kuźni, aż za 35 groszy godzina, co oczywiście narzucili im pp. właściciele. By móc jakkolwiek żyć wraz z rodziną, zmuszeni byli zgodzić się na to. W dniu krytycznym tj. 5 bm. była pilna robota: reperacja pewnej części maszynowej, tak zw. dzwona, którą śp. Piotr Gadzina proponował p. Pflastrowi oddać do firmy kowalskiej p. Koguta w Nawojowej do naprawy. Na to p. Pflaster odrzekł, że to oni muszą mu sami naprawić, bo to mu taniej wyniesie, a do jesieni zawsze wystarczy. Jawne wykorzystywanie pracy ludzkiej, celem wzbogacenia się w niegodziwy sposób! Do tej reperacji więc przybył palacz śp. Piotr Gadzina. Przybywszy do pracy w kuźni, w której również pewne części są poruszane zapomocą maszyny, śp. Piotr G. udał się między pasy niczem niezabezpieczone, by założyć pas od kuźni. W tym celu wyszedł po prowizorycznej drabince, źle sporządzonej, celem założenia wspomnianego pasa i w czasie zakładania tegoż, wskutek zachwiania się do niczego nie przymocowanej drabinki, został momentalnie porwany przez przechodzące tuż zaraz pasy: transmisyjny i od pompy studziennej. Zaplątał się w te pasy, a one uderzały nim raz o powałę drugi raz o ścianę i **zdruzgotały mu doszczętnie głowę, połamały ręce i nogi w kawałki;** zdarły zupełnie ubranie z niego, oraz poraniły niemożliwie ciało nieszczęśliwego. Jak się szybko stało, można sobie wyobrazić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że pas transmisyjny robi 250 obrotów na minutę. Rzucanie nieszczęśliwym trwało dopóty, dopóki nie przerwał się jeden z pasów i nie zatrzymano będącej w ruchu maszyny. Ciało zabitego zawisło w powietrzu na pasach. Zabity pozostawił po sobie żonę i 2 małych dzieci, bez żadnego utrzymania i środków do życia, skazanych na łaskę losu.

Oczywiście, że przyczyną tego wypadku było niedbalstwo złych urządzeń i brak zabezpieczenia niebezpiecznych miejsc przez właścicieli cegielni i tartaku, za co też winni być pociągnięci do odpowiedzialności z całą surowością prawa. Fałszywie podano w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 11 bm., że przyczyną wypadku była własna nieostrożność zabitego. Czyż więc robotnicy tam zatrudnieni nie są podobni do owego mitycznego Prometeusza, któremu sępy szarpią wątrobę, by się nią nasycić?? Wypadek tragiczny, jaki zaszedł dnia 5 bm. jest **trzecim z rzędu wypadkiem w tej fabryce w ciągu 3 lat.** Dwa poprzednie wypadki, to kalectwa. Pożądanem by było zatem, by odpowiednie czynniki urzędowe wglądnęły w panujące tam stosunki i zmusiły fabrykantów do zabezpieczenia niebezpiecznych miejsc, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy i odpowiedniego wynagradzania robotników, oraz by wpłynęły na przyznanie jakiegoś odszkodowania wdowie i dzieciom po zabitym palaczu.

S. F.

—ooo—

Limanowa, 11 kwietnia.

GOSPODARKA RADY POWIATOWEJ

Że gospodarka Rady powiatowej szwankuje to wróble na dachu dawno ćwierkają! Gdy dzisiaj w prasie postępowej żąda się oszczędności na każdym kroku, to w limanowskiej Radzie powiatowej prowadzi się gospodarkę jak za „dobrych" czasów. Przed wojną biurokracja Rady powiatowej w Limanowej składała się z sekretarza Rady pow., lustratora, inżyniera pow., buchaltera i woźnego i to wszystko. Prócz tego powiat utrzymywał Powiatową szkółkę drzew owocowych „Słoneczna" położoną w Sowlinach, o obszarze 10 morgów, następnie był zakład wychowawczy dla dzieci opuszczonych, znajdujący się w majątku powiatu w Łososinie Górnej (70 morgów), nadto kilkanaście morgów lasu w Koszarach.

Obecnie stosunki powojenne się zmieniły z chwilą odzyskania niepodległości. Gdy się do władzy dostali piastowcy, wprowadzili gospodarkę rozrzutną celem zniszczenia obywateli powiatu. Sekretarz Rady powiatowej Dr. Marcin Serafin, po przybyciu do Limanowej postawił przez wydział Rady powiatowej wniosek, celem wybudowania budynków dla urzędników Rady powiatowej. — Uchwalono więc sprzedać parę morgów ze szkółki drzew owocowych i sprzedano za cenę bardzo przystępną i interes zawarto. Lecz zawarto umowę w ten sposób, że gdyby kiedykolwiek który z urzędników sprzedawał dom i grunt, to powiat ma prawo do pierwokupu. Kiedy jednak sekretarz Dr. Serafin, wyjeżdżając z Limanowy, sprzedał swoją realność inż. Janowi Drożdżowi za sumę, jaką Dr. Serafin sam oznaczył, to ówczesny starosta Olszewski zezwolił na to. — Aby p. Drożdżowi dać chleb, ustanowiono go instruktorem rolnictwa, a nadto wydzierżawiono mu szkółkę drzew owocowych, już ogołoconą z drzewek, następnie zwinięto zakład wychowawczy dla sierót w Łososinie Górnej, dzieci rozpuszczono, a majątek ten wydzierżawiono również inż. Drożdżowi, który się tam usadowił wraz z żoną nauczycielką, a część budynków poddzierżawił gminie na salę szkolną. Wszystko to wydzierżawiono mu za bardzo niską cenę, pod pokrywką że miał on tam w tych majątkach hodować odmianę zbóż, tudzież krzewu rozpłodowego.

Więc te majątki są dla powiatu nieproduktywne, gdyż powiat musi do nich jeszcze dopłacać! Dziś lud na zebraniach publicznych domaga się, aby majątki powiatowe były wydzierżawione w drodze licytacji. Jest tam wielu robotników pracujących w rafinerji nafty w Limanowej, niejeden by sobie życzył wydzierżawić kawałek gruntu na jarzynę itp. i to wszystko jest w ręku piastowca inż. Drożdża, który ma swój duży majątek w Jodłowniku. Powiat Limanowski górzysty i ubogi, cierpiący głód, lecz na to nie zważa biurokracja Rady pow. i naciska wciąż robotników, chłopów, kupców i mieszczan. Gdy się zaś ma wprowadzać oszczędności, to przystąpiono do redukcji, ale drożników powiatowych i to jeszcze bardzo źle wynagradzanych, podczas gdy się przyjmuje coraz więcej sił biurowych, jak sekretarza Rady pow. Antoniego Stręga, który jest właścicielem dóbr w Wielickiem i kilku kamienic w Krakowie, a do tego nie ma fachowego wykształcenia tylko jako pupilek Witosa został tu umieszczony, celem utrzymania w Limanowszczyźnie chjeno-piasta. Dalej przyjęto niejakiego Lisikiewicza, lustratora Rady, pow., który zamiast pilnować urzędu, był zatrudniony jako myśliwy do dzikiej zwierzyny; jest to człowiek około 70-letni, niezdolny już do urzędowania, który w gminach wiele wprowadził bałaganu, wójtów zaś lewicowych stara się wszelkiemi sposobami szykanować. Dalej jest inżynier pow. Władysław Krzysztoń, który usunął 7 drożników, ale za to jest na utrzymaniu dróg 2 drogomistrzów z wysoką pensją, nie mających żadnego fachowego wykształcenia. Jeden z nich niejaki Stanisław Odziomek, — jest zamożnym gospodarzem, posiada majątek w Łososinie Górnej, a jest utrzymywany jako bojówkarz wiecowy do rozbijania wieców PPS i Stronnictwa chłopskiego. Ostatnio został przyjęty pewien mężczyzna na posadę urzędnika Rady pow., który zarazem ma organizować klerykalne stowarzyszenia młodzieży katolickiej.

Apelujemy do województwa w Krakowie, celem zbadania gospodarki w Radzie pow. w Limanowej, która prowadzi gospodarkę bezplanowo. Na drogach powiatowych trzeba tonąć, gdyż dróg się nie konserwuje, a nowych nie buduje, chociaż w czasie przedwojennym stare drogi konserwowano i nowe budowano przy pomocy drożników, a drogomistrzowie, których teraz jest dwóch, byli nieznani.

—ooo—

Nisko, 11 kwietnia.

Gospodarka Piastowców w Radzie Miejskiej

Gmina Nisko, licząca do 10.000 mieszkańców, posiada wielkie pastwiska i lasy, lecz wskutek nieudolności Rady miejskiej pastwiska oraz obszary gminne przywłaszczyli sobie Piastowcy, którzy mają wpływ w Radzie miejskiej. I tak Stanisław Stelmach, wielki bogacz, będąc przed 30 laty wójtem przywłaszczył sobie 5 morgów pierwszej klasy łąki nad Sanem i co rok sprzedawał siano, robiąc na tem wielkie interesa. W roku 1926 gmina Nisko za urzędowania burmistrza Magenheimera, którego obecnie wygryźli piastowcy, wytoczyła Stelmachowi proces o oddanie łąki. Po przesłuchaniu 25 świadków, sąd okręgowy w Rzeszowie wydał wyrok, mocą którego nakazał Stelmachowi oddać łąkę gminie Nisko jako prawowitemu właścicielowi.

Obecnie piastowcy poczuli w Radzie miejskiej grunt pod nogami i p. Stanisław Stelmach zapisał swój majątek kuzynowi swojemu Antoniemu Stelmachowi. Wznawia on proces i lata od urzędnika do urzędnika, szukając protekcji, ażeby sprawę wygrać. Już dość tej grabieży majątku gminnego! Apelujemy do władz, ażeby zajęły się Niskiem i sprawą Stelmacha. Trzeba dopilnować, ażeby majątku gminnego nie grabili piastowcy!

Świąteczny numer „Naprzodu"

wyjdzie z druku jutro — w Wielką Sobotę — rano **w zwiększonej objętości** i zawierać będzie **artykuły posłów Daszyńskiego i Diamanda, senatora Posnera,** oraz liczne inne artykuły, tudzież **poezje, nowele, ilustracje** i działy bieżące.

Przegląd prasy

Słodkie słówka i gorzka rzeczywistość. — Więc przecież Katowice? — „Opieka" rządu nad Krakowem. — Nasze klerykały pod protektoratem „Nowego Wremia". — Konwulsje kapitalizmu w Anglji.

Na marginesie ostatniej wizyty ministrów Dobruckiego i Kwiatkowskiego, czyni „Czas" następującą, naszem zdaniem, nie pozbawioną racji, uwagę:

W czasie ostatniego pobytu dwu ministrów w Krakowie wśród wielu komplementów, wypowiedzanych pod adresem podwawelskiego grodu, dowiedzieli się Krakowianie kilku zupełnie realnych a gorzkich wiadomości. Minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski oświadczył, że rząd dalekim jest od myśli szkodzenia Krakowowi i wywyższania jednych miast kosztem drugich, lecz niemniej, że wyższy urząd górniczy będzie w ciągu trzech do czterech tygodni przeniesiony do Katowic i że wysuwane przeciw temu argumenty nie przemawiają mu do przekonania. P. minister Dobrucki zapowiedział zwinięcie rządowego seminarjum żeńskiego, jednego z trzech rządowych seminarjów żeńskich, jakie istniały w Galicji za czasów austrjackich. Dowiedzieliśmy się również, że los Akademji górniczej wisi na włosku, że nie ma funduszów na ukończenie jej gmachu, że ważą się projekty przeniesienia jej do jednej z politechnik, względnie do Katowic. Widocznie klimat katowicki nie tylko uczyni instytucję tę z niepotrzebnej potrzebną, ale i ułatwi wynalezienie na nią potrzebnych funduszów...

Rzeczywiście trudno się oprzeć wrażeniu, że uprzejme komplementy wypowiedziane przez ministrów pod adresem Krakowa miały jedynie na celu osłodzenie tej gorzkiej pigułki, którą rząd zamierza Krakowowi zaaplikować pozbawiając go szeregu instytucyj, zrośniętych z nim i kto wie, czy nie będących w Krakowie bardziej na miejscu niż w Katowicach.

Dla nas nie może być w żadnym razie obojętnem, czy budowa gmachu Akademji górniczej zostanie przerwana, czy też stojący już zresztą pod dachem gmach zostanie wykończony. Nie należy bowiem zapominać, że wstrzymanie robót — **to nowy wzrost bezrobocia**, to nowy zastęp pozbawionych pracy murarzy, to dalsze zaostrzenie się, dosyć ... dotkliwej nędzy...

Czy w ten sposób pojmuje rząd swoją opiekę nad Krakowem?

* * *

Wrzawa, którą klerykali podnoszą u nas, udając ofiary prześladowań ze strony Rzeczypospolitej, aby tą metodą wymuszać dla siebie coraz więcej przywilejów, znalazła osobliwe echo ...w Jugosławji, co więcej wśród tamtejszej carofilskiej emigracji rosyjskiej.

Pod tytułem „Historja z nieprawdziwego zdarzenia" pisze na ten temat warszawska „Epoka":

„Kościół katolicki w Polsce znalazł nowego obrońcę, — jest nim wychodzące w Belgradzie pismo rosyjskie „Nowoje Wremia", — prawy potomek i spadkobierca duchowy osławionego ze swego stosunku do spraw polskich, petersburskiego „Nowego Wremi". Współpracownik tego pisma uzyskał posłuchanie u nuncjusza papieskiego w Belgradzie, monsignora Pelegrinettiego i rozmawiał z nim — nie o stosunkach kościelnych w Jugosławji, lecz... o **prześladowaniu kościoła katolickiego w Meksyku i w Polsce!** „Nowoje Wremia" rozwodzi się obszernie na ten temat, skarży się na krzywdę, jaka się w Meksyku i Polsce kościołowi katolickiemu dzieje, wspomina z uznaniem o walce, jaką z tem podjęli polscy biskupi, ubolewa, że ludzkość się tem tak mało interesuje, podkreśla jednak, że „Kurjer Warszawski" jest jednem z niewielu pism, które dla tej sprawy mają należyte zrozumienie.

„Kurjer Warszawski" przytacza to wystąpienie „Nowego Wremi" w długim, niemal dwuszpaltowym artykule redakcyjnym, zaznaczając tem swoją z niem solidarność!"

* * *

Cała niemal prasa poświęca wiele miejsca, omówionemu przez nas wczoraj w artykule wstępnym, **projektowi ustawy przeciwstrajkowej w Anglji.** — Braki tego wybitnie klasowego, skierowanego przeciwko robotnikom projektu ustawowego, dostrzegł nawet — coraz zdecydowaniej reakcyjny — „Czas" krakowski, obecnie stwierdza je — co najmniej tak samo daleki od socjalizmu — warszawski „Nasz Przegląd":

Wniesiony projekt prawa przeciwstrajkowego posiada dwa zasadnicze błędy. Popierwsze jest on tylko destrukcyjny, nic mając w sobie nic konstrukcyjnego. Odbiera robotnikom posiadane prawa, nie nie w zamian nie dając. Powtóre, jest tak krańcowy, iż widać zeń, że chce służyć interesom jednej klasy, nie zaś całemu krajowi.

Nie koniec jednak na tem. Ostrze polityczne projektu zwraca się najwyraźniej przeciwko Partji Pracy, pragnąc odebrać jej „...możność otrzymywania zapomoga związków od robotników składek na swą pracę polityczną. To już jest wierutnym nonsensem, osłabia to bowiem śród robotników wiarę w parlamentaryzm i legalną walkę polityczną, a wynikiem tego może być tylko spotęgowanie agitacji rewolucyjnej.

Dlatego też, jest rzeczą wątpliwą czy konserwatywny rząd angielski odda dobrą przysługę tak gorliwie przez siebie bronionemu „staremu porządkowi rzeczy", — **prowokując angielską klasę robotniczą i zmuszając ją tem samem do zaostrzenia środków walki.**

Na czasie

KONCERT IV

Muzo! Co dusze do lotu nastrajasz
I nerwy siłą przepotężną spajasz.
Potop nie zmyje, ni piorun nie skruszy
Czaru, jaki wywarłaś na drzemiącej duszy.
I trąb i fletów przecudowne tony
I dźwięki cytry — gdyby złote dzwony,
Oplotły duszę, w jak najdroższe szaty
I wprowadziły ją w nieznane światy...
A wiolonczela co mózg usidlała,
Znać, że dłoń mistrza — na jej strunach grała...

I siedem pieśni zgrzebnych o Poecie
I piękne tańce w rosyjskim balecie...
I skrzypki, co jak cudne echo nikły w ciszy,
Które twórca rozumie, które dusza słyszy,
I solowy kobiety śpiew przy fortepianie...
Niosą twórcom koncertu ogólne uznanie.

Śliczne te cząstki, śliczne, (a to nie są żarty!)
Ślicznie w całości zebrane. dał nam koncert
czwarty.

T. M.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WALNE ZEBRANIE PPS W KRZESZOWICACH

Walne zebranie członków PPS w Krzeszowicach odbyło się dnia 10 bm. przedpołudniem. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zdał tow. Pilch, zaś kasowe tow. Wałek. Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Komitetowi. Nad sprawozdaniami wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. Winkler, Martynek, Pilch, Piecuch, Dziuba, Wałek i inni, poczem wniosek Komisji Rew. o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi został jednomyślnie uchwalony. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybranymi zostali ponownie ci sami towarzysze, a mian.: Pilch Paweł przew., Winkler Leon zast., Piecuch Franciszek sekret., Martynek J. zast., Wałek Stanisław skarbnik, Gazda Kazimierz zastępca; członkowie zarządu: Dziuba Piotr, Wroński Józef i Sładek A. Do komisji rew. wybrano Sekułę Józefa, Miroczkiego Włodz. i Pilcha Tad.

W sprawie ostatnich wyborów do Rady gminnej w Krzeszowicach, postanowiono — na wniosek tow. Martynka — nadal dążyć do rozwiązania obecnej Rady i nowych wyborów. W sprawie obchodu 1 maja uchwalono — na wniosek tow. Winklera — urządzić zabawę i przedstawienie w Tenczynku. Przedstawienie zorganizuje TUR z Krzeszowic. W dniu 1 maja odbędzie się wielki wiec w Krzeszowicach na rynku. Walne zebr. nie poleciło nowemu Zarządowi ustanowienie stałego korespondenta z Krzeszowic i okolicy, któr zająłby się informowaniem prasy socjalistycznej o wszystkich wypadkach w okręgu.

KRONIKA

—o—

Kraków, 15 kwietnia.

KASA TARGOWA. Za inicjatywą i przy współudziale gminy m. Krakowa powołaną została do życia Spółka dla popierania i prowadzenia handlu bydłem, mięsem i przetworami zwierzęcemi „Caro" z ogr. odp. Udziałowcami Spółki są gmina m. Krakowa, Bank Małopolski i Cech rzeźników i masarzy na Kotłowem w Krakowie. Spólnicy złożyli tytułem udziału poważną kwotę 550.000 zł. Zadaniem Spółki w pierwszym rzędzie jest prowadzenie Krakowskiej Kasy Targowej na Miejskiej centralnej targowicy na zwierzęta rzeźne. We czwartek ubiegły kontrakt podpisano i Spółka się ukonstytuowała. W ten sposób staje się zadość życzeniu kół interesowanych tj. handlujących zwierzętami oraz rzeźników i masarzy, aby Kasę targową, która dla braku kapitału obrotowego nie była w stanie uczynić zadość potrzebom Miejskiej centralnej targowicy ufundować finansowo tak silnie, aby ten ważny obowiązek spełnić mogła w interesie należytego zaopatrzenia całej ludności miasta w jeden z najważniejszych artykułów spożywczych tj. mięso.

PIERWSZA WYSTAWA RADJOWA W KRAKOWIE. Na otwarcie Wystawy dn. 24 bm. w „Domu Żołnierza Polskiego" przy ul. Lubicz, organizują radjokluby z wielu miast Polski propagandowe wycieczki swych członków. Przybycie na ten dzień protektorów wojewody Darowskiego, prezydenta miasta inż. Rollego i gen. Wróblewskiego, dowódcy OK Nr. V, oraz kilkudziesięciu wybitnych osobistości, które przyjęły godność honorowych członków komitetu, doda świetności aktowi otwarcia Wystawy. Między znakomitymi gośćmi ujrzymy dyrektorów Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego z Warszawy, a że inż. Józefa Plebańskiego, posiadacza wielu patentów wykupionych przez zagranicę i autora prac naukowych, oraz inż. Tadeusza Nowińskiego, specjaliste działu broadcastingowego, który aparatami swego pomysłu wypiera fabrykaty obce z Polski. Dzięki tym kierownikom stanęło Polskie Towarzystwo Radjotechniczne w rzędzie największych koncernów zagranicznych. Na otwarcie Wystawy przybędzie również głośny wynalazca dr. Karol Pollak, dyrektor fabryki akumulatorów w Białej, zwany "polskim Edisonem" posiadacz 92 zagranicznych patentów na swoje wynalazki, odznaczony najwyższą godnością Politechniki warszawskiej t. j. honorowym doktoratem udzielonym w roku 1925 jemu i obecnemu Prezydentowi Państwa, a wtedy profesorowi Mościckiemu. Dr. Pollak objaśni w dniu otwarcia zwiedzającym swój dział akumulatorów, z którym wystąpi na Wystawie. Nadto spodziewany jest przyjazd wybitnych fachowców z całej Polski. Wszelkich informacyj udziela Syndykat Dziennikarzy Krakowskich pl. Szczepański 7 I. p. od godz. 7—9 wieczorem.

ZAOPATRZYŁ SIĘ W PORCELANĘ NA ŚWIĘTA. Wolf Waldman zgłosił w policji, że skradziono na szkodę Izaaka Heima z podwórza domu przy ul. Dietlowskiej 44, skrzynię z porcelaną, wartości 300 zł.

ŚWIĄTECZNA KRADZIEŻ. Ferdynand Mucha, masarz zgłosił w policji, że do jego pracowni masarskiej, przy ul. Cmentarnej l. 6 włamano się przez wyrwanie kraty w oknie i skradziono wyrobów masarskich wartości 650 zł. — Stanisław Romański, rzeźnik zgłosił w policji, że skradziono mu z chłodni miejskiej 3 połówki wieprzka, wartości 380 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Pietruszkę Stefana, lat 25, który podobnych kradzieży dopuścił się na szkodę p. Różyckiego przy ul. Sławkowskiej i Pająka.

MIŁA PARA. Aresztowano Papiernika Jana, lat 29, podejrzanego o kradzież z włamaniem do mieszkania Stefana Nowińskiego, zam. ul. Felicjanek l. 10 i Annę Karolczyk, lat 34, służącą od Nowińskiego za współudział w powyższej kradzieży.

CZAPLA W ŚWITCE. Bronisław Lusiński, zam. ul Konopnickiej 13 zgłosił w policji, że skradziono mu z mieszkania świtkę. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Franciszka Lenarcika, lat 19 i Jana Czaplę, lat 27.

—ooo—

Szczegóły kradzieży półtora miljona złotych
na poczcie w Królewskiej Hucie

Jak wczoraj donieśliśmy, urzędnik na poczcie w Królewskiej Hucie Karol Kessler ukradł z kasy pocztowej półtora miljona zł. i uciekł. Szczegóły tej kradzieży są następujące: Dnia 12 bm. we wtorek o 8 rano nadeszło do urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie z poczty w Siedlcach zawiadomienie, że nadejdzie przesyłka wartościowa, nadana przez bank polski w Siedlcach dla banku polskiego w Król. Hucie. Wartość paczki oznaczona była na półtora miljona zł. Ta przesyłka nadeszła o godz. 12'45 w nocy i została odebrana przez asystenta pocztowego Kesslera i urzędników Jeziorowskiego i Chytrego z wagonu pocztowego na dworcu. Po sprawdzeniu nadeszłych przesyłek zamknięto je w przeznaczonym na ten cel pokoju, do którego klucze posiadali urzędnicy Lech i Kessler tak, że jeden bez wiedzy drugiego do pokoju dostać się nie mógł. We wtorek o 7 rano przy oddawaniu służby urzędnikowi dziennemu stwierdzono, że paczka z pieniędzmi znikła. Zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła śledztwo. Wyszło na jaw, że Kessler około godz. 4 i pół rano był w poczekalni na dworcu w Król. Hucie, gdzie z drugim osobnikiem pił najdroższe wódki, następnie wyszedł przed odejściem pociągu do Bytomia. Poszlaki wskazują, że Kessler wyjechał do Niemiec.

Paczka skradziona zawierała 3.000 banknotów 500-złotowych, wobec czego mimo wielkiej sumy ważyła z opakowaniem 5 klg. Zachodzi przypuszczenie, że Kessler miał podrobiony drugi klucz od lokalu, gdyż o mającej nadejść przesyłce wiedział we wtorek rano, bo pełnił służbę przed południem. Jest prawdopodobne, że miał spólników.

Kessler urodzony w r. 1898 w Królewskiej Hucie, służbę pocztową pełnił od przeszło 10 lat i został przyjęty z administracji niemieckiej. Na podstawie dotychczasowego śledztwa aresztowano Jeziorowskiego i Chytrego, oraz sekretarza poczty Lecha, który miał służbę nocną razem z Kesslerem.

—ooo—

Kontrola wyrobów masarskich

Magistrat krakowski przestrzega publiczność przed nabywaniem szynek i wyrobów masarskich niezaopatrzonych plombą metalową, albowiem wyroby te nie były badane na włośnie (trychiny), które jak wiadomo powodują ciężką a nawet śmiertelną chorobę u ludzi. Szynki, słonina i wyroby masarskie sprzedawane w tutejszych masarniach muszą posiadać plombę masarni (firmy) na dowód, że pochodzą ze sztuk zabitych w tutejszej rzeźni miejskiej i tam badanych na obecność włośni. Wyroby zaś masarskie, szynki i słonina sprzedawane w sklepach t. zw. filjach masarskich, restauracjach, sklepach korzennych, w jatkach, na straganach, ławach itp. pochodzące z prowincji muszą być zopatrzone plombą tut. rzeźni miejskiej, gdzie są te wyroby szczegółowo badane przez urzędowe organa weterynaryjne. Magistrat zwraca uwagę, że **wyroby masarskie, szczególnie pochodzące z prowincji jako t. zw. wiejskie itp. niebadane, a zatem sprzedawane bez plomby metalowej tut. rzeźni miejskiej są niepewnego pochodzenia**, przemycane do miasta bez tutejszej kontroli, a zatem pod względem sanitarnym wątpliwe.

—ooo—

Skandaliczny pasek masłem

W pierwszych dniach Wielkiego Tygodnia dał się odczuć w Krakowie i to zarówno na placach targowych, jak i w sklepach **brak masła, którego cena nagle podskoczyła osiągając niebywałą dotychczas sumę 10 zł. za 1 kg. Stwierdzono, że miały miejsce wypadki zatajania zapasów** tego artykułu w niektórych sklepach i że masło sprzedawano sposobem protekcyjnym w minimalnych ilościach i tylko znajomym.

Wobec tego na polecenie województwa **zarządzono kontrolę sklepów trudniących się sprzedażą masła**, oraz ochronę placów targowych przed niesumiennem podbijaniem cen. Akcję tę przeprowadzają z całą energją organa targowe magistratu i policji państwowej. **Znalezione, a ukryte zapasy masła zostaną bezzwłocznie rozsprzedane publiczności po cenach przystępnych, a niesumienni handlarze zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności** zarówno przed władzami sądowemi, jak i administracyjnemi.

—ooo—

WYPŁATA ZAPOMÓG PRZEDŚWIĄTECZNYCH BEZROBOTNYM PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM odbyła się we czwartek popołudniu w magistracie krakowskim. Nadesłana na ten cel kwota 12 tysięcy złotych wystarczyła zaledwie dla bezrobotnych, mających rodzinę na utrzymaniu, — oraz dla części samotnych, wobec tego zarząd obwodowy funduszu bezrobocia zwrócił się do Warszawy o dalszy kredyt 3.500 złotych. W sprawie nadesłania pieniędzy na przedświąteczne zapomogi interwenjował w zeszłym tygodniu w dyrekcji funduszu bezrobocia i w ministerstwie pracy i opieki społecznej w Warszawie przewodniczący obwodowego funduszu bezrobocia dr. Muller.

CENNY DAR DLA BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Dzięki ofiarności pułkownika Stanisława Walczyńskiego, wzbogaciły się zbiory bibljoteki Jagiellońskiej cennemi darami druków z wieku XV do XVIII. Kolekcja wielkiej wartości polonicow, — zwłaszcza z wieku XVI, niekiedy unikatów i druków nieznanych, przedstawia pierwszorzędne znaczenie dla bibljoteki i nauki polskiej. Samych druków z wieku XVI przesłał ofiarodawca przeszło 600 voluminów, a również tyle druków późniejszych.

—ooo—

WYCIECZKA MŁODZIEŻY KASZUBSKIEJ przybędzie do Krakowa 25 kwietnia. W wycieczce bierze udział 80 osób, członków Związku rybaków. Przyjęciem wycieczki zajmuje się Towarzystwo Szkoły Ludowej.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek i jutro w sobotę teatr zamknięty. Kasa dzienna rozpoczęła już rozsprzedaż biletów na dni świąteczne i poświąteczne, które przynoszą przegląd najbardziej interesujących nowości ostatnich miesięcy. — W pierwsze święto wieczorem wizja wielkanocna Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis", w poniedziałek popołudniu — „Proboszcz wśród bogaczy", który poraz trzydziesty zapełnia widownię, wieczorem amerykańska farsa Cooper-Hackett'a „Potęga reklamy".

OPERETKA W TEATRZE „NOWOŚCI". Elna Gistedt i Wł. Szczawiński wystąpią podczas świąt w swoim popisowym repertuarze. W niedzielę o godzinie 8 wieczór „Adieu Mimi", a o godzinie 4 popołudniu „Księżna Ilica". W poniedziałek o godzinie 4 popołudniu „Księżna cyrkówka", wieczór o godzinie 8 „Orłow", a o godzinie 11-tej przedpołudniem ostatni raz „Tomcio Paluch" H. Zbierzchowskiego. We wtorek, środę i czwartek „Orłow" z Elną Gistedt i Wł. Szczawińskim. Bilety do nabycia w firmie J. Rudnicki, Rynek, Linja A—B.

MARYLA GREMO wystąpi w Starym Teatrze w poniedziałek 18 bm. dwukrotnie; o godzinie 4 popołudniu (program dla dzieci) i o godzinie 8 wieczór.

—ooo—

SPORT

OKRĘGOWE ZAWODY STRZELECKIE W KRAKOWIE. Zawody te są eliminacyjnemi do III Narodowych Zawodów Strzeleckich. Udział w nich mogą brać zarówno wojskowi jak cywilni, a to: a) członkowie związków i stowarzyszeń strzeleckich, myśliwskich i ogólnie sportowych, wyznaczeni do zawodów przez te stowarzyszenia; b) wojskowi służby czynnej, wyznaczeni przez władze wojskowe; c) oficerowie i podoficerowie rezerwy, wyznaczeni przez odpowiednie związki rezerwy; d) młodzież akademicka, zgłaszająca się za pośrednictwem kierowników ośrodka wychowania fizycznego; e) młodzież szkolna, zgłaszana przez władze szkolne w porozumieniu z oficerami instrukcyjnemi P. W.; f) Panie, zgłaszające się bezpośrednio. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 220 kwietnia 1927 roku do Komitetu Ob. Okręgowych Zawodów Strzeleckich plac św. Magdaleny 2 (Komenda Miasta). Nagrody ofiarował: prezydjum miasta, D-ca Okręgu Korpusu, Towarzystwo łowieckie.

ZAWODY „CZARNI" (Lwów) — „JUTRZENKA" odbędą się w niedzielę 17 bm. o godzinie 4 popołudniu na boisku „Jutrzenki".

—ooo—

Z Polski

ECHA DNI MAJOWYCH. Komisarz rządu w Warszawie dokonał dekoracji krzyżem zasługi za działalność samarytańską okazaną w czasie pamiętnych wypadków majowych w Warszawie. — Wśród odznaczonych znajduje się dwóch szoferów, którzy pod ogniem zwozili rannych, poza tem student medycyny i uczenica gimnazjalna, którzy pełnili służbę samarytańską.

PIORUN UDERZYŁ W RADJO. Dyrektor rafinerji spirytusu w Stanisławowie p. Schloss ustawił w swem mieszkaniu aparat radjowy, przyczem drutu „uziemiającego" nie umieścił wprost w ziemi, lecz złączył go z przewodem gromochronowym. Onegdaj podczas burzy piorun uderzył w przewód i znalazł ujście w tym właśnie aparacie. Niespodzianie rozległ się huk, jakby wystrzału armatniego, aparat zabłysnął oślepiającem światłem i stanął w płomieniach. Na szczęście nikt z domowników nie miał słuchawki na uszach, co też ocaliło ich od porażenia prądem, lub conajmniej od postradania słuchu na zawsze.

—ooo—

Z zagranicy

WALKI RELIGIJNE W INDJACH. Podczas uroczystości hinduskich w Hardewar przyszło do katastrofy z powodu gwałtownego tłoczenia się tłumów do świętych wód Gangesu. W ścisku zginęło 35 osób. Z okazji święta hinduskiego przyszło do starcia z mahometanami, przyczem 250 osób zostało ciężko poranionych, a bardzo dużo lekko.

ORKAN W MAROKKU. W Marokku szalał silny orkan, który wyrządził liczne szkody. W zatoce Alhucemas zostało zniszczone prowizoryczne molo i cały materjał okrętowy. Wiele okrętów zatonęło, drogi są częściowo zniszczone. Zalewy uniemożliwiły połączenie z wojskami, znajdującemi się w głębi kraju. Szkody wyrządzone w materjale wojennym wynoszą około 1 miljon pezetów. Jak przypuszczają, ofiarą orkanu padło około 100 osób, — również wielu jest rannych. Szkody wyrządzone w Melilla wynoszą 50 miljonów pezetów.

KATASTROFA HURAGANU W AMERYCE. — Z Nowego Jorku donoszą, że stan Teksas nawiedzony został straszliwym huraganem. Jak stwierdzono dotychczas, 200 osób zostało zabitych, a ogromne ilości rannych. Miejscowość Rock Springs została doszczętnie zniszczona. Ocalały tylko trzy domy. Huragan nadciągnął od południa, gdzie drogę swą zaznaczył śmiercią i ruinami. Wydobywanie zabitych i rannych napotyka na ogromne trudności, ponieważ większość ofiar jest pogrzebana pod gruzami. Całe miasto Rock Springs przedstawia się jako wielkie rumowisko. Co do liczby ofiar niema jeszcze dokładnych danych.

TELEGRAMY

KTO BĘDZIE DYREKTOREM BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO?

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dymisja p. **Sieczkowskiego** została już, jak wiadomo, ostatecznie zdecydowana. Nastąpi zapewne jeszcze przed świętami. Kandydatura **p. Ossowskiego** uchodzi za wykluczoną, pomiędzy innemi w związku z ukazaniem się książki H. Tenenbauma o stosunkach w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Za najpoważniejszą można uważać kandydaturę b. ministra skarbu **Klarnera.**

P. Ossowski, obecny wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, czyni jednak zabiegi u najwyższych czynników rządzących o mianowanie go prezesem. Zaznaczyć należy, że **p. Ossowski** jest członkiem zarządu PASTy.

NOMINACJA W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIEM

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Major Aleksander Rutkowski, dotychczasowy komendant baonu manewrowego w Rembertowie, — mianowany został naczelnikiem urzędu bezpieczeństwa w województwie łódzkiem.

DEMONSTRACJE ANTYANGIELSKIE W BERLINIE

Berlin, 14 kwietnia (PAT). Komuniści urządzili w dniu wczorajszym w jednym z ogrodów publicznych **wiec protestacyjny przeciw zajściom w Chinach, po którym** odbył się pochód po ulicach miasta.

Niesiono **transparenty z napisami przeciw rządowi angielskiemu.** Dwukrotnie doszło do **krwawych starć między demonstrantami a policją,** podczas których zaatakowano policjantów pochodniami, raniąc wielu z nich. Poczyniono liczne aresztowania.

Zamordowanie prezydenta m. Łodzi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Łódź, 14 kwietnia.

Dzisiaj rano prezydent miasta Łodzi **Cynarski** został zamordowany uderzeniem noża.

Według informacyi, zasięgniętych przez Waszego korespondenta, wyniki śledztwa przedstawiają się następująco: O godzinie 10.45 prezydent Cynarski opuścił swe mieszkanie przy ulicy Andrzeja nr. 4 na I piętrze, udając się do magistratu. W klatce schodowej tego domu zauważył prezydent Cynarski **dwóch osobników, którzy zmierzali** do tylnych drzwi sklepu, znajdującego się w tym samym domu. Sklep ten, z powodu choroby właściciela, był od kilku dni zamknięty.

Gdy prezydent Cynarski zauważył podejrzanych osobników, krzyknął: **„złodzieje, na pomoc!"** Wtedy jeden z nich szybko zbliżył się do Cynarskiego i uderzył go **nożem w lewą pierś**. Cynaderski w ostatniej chwili jeszcze raz krzyknął: „Na pomoc!" i upadł. Słysząc ten krzyk, wybiegł zamieszkały w tym samym domu dr. Sołowiejczyk i podbiegł do Cynarskiego, lecz stwierdził już tylko zgon. Mordercy szybko oddalili się.

Śmierć nastąpiła natychmiast, prawdopodobnie skutkiem równoczesnego **udaru serca**. Na ślad mordercy dotąd nie natrafiono. Na miejscu wypadku zjawił się wojewoda, kierownik miejscowych władz policyjnych oraz przedstawiciele miasta. Śledztwo w toku.

Prezydent Cynarski liczył lat 46, urodził się w kieleckiem. Za rządów rosyjskich pracował w prokuraturze rosyjskiej, podczas okupacji niemieckiej był nauczycielem gimnazjalnym w Łodzi, następnie sędzią sądu okręgowego w Łodzi. W r. 1923 został wybrany z listy Związku ludowo - narodowego do Rady miejskiej, poczem wybrano go prezydentem miasta Łodzi.

—ooo—

Groźba strajku pocztowców

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Ustawiczne lekceważenie interesów pracowników państwowych przez rząd przepełnia już miarę cierpliwości pracowników pocztowych.

Ostateczna odmowa rządu **wypłacenia pracownikom** pocztowym jednomiesięcznej zapomogi bezzwrotnej spotęgowała i tak już wielkie rozgoryczenie pocztowców, zwłaszcza, że wciąż dawano im obietnicę, najpierw, że otrzymają zapomogę w wysokości miesięcznej pensji, potem, że otrzymają 50%, wreszcie, iż wypłacone im zostanie 30% pensji. Zapomoga ta miała być pokryta z nadwyżek budżetowych min. poczt. Skończyło się na niczem. P. Bartel i p. Miedziński **odmówili wypłaty jakiejkolwiek zapomogi.**

Zarząd główny Związku pocztowców, który obradował łącznie z przedstawicielami całej Polski, nie uzyskawszy audjencji ani u p. Bartla, postanowił **odwołać się do mas pocztowców.**

Wczoraj odbyło się zebranie koła pocztowców Warszawa I. Po licznych przemówieniach, około 1.500 zebranych przyjęło jednogłośnie rezolucję, w której popierają w całej rozciągłości akcję Bloku komunikacyjnego zdążającą do poprawy bytu. Rezolucja domaga się uwzględnienia przez rząd postulatów Związku, w szczególności postulatu o wypłacenie wszystkim pracownikom poczty, telegrafu i telefonów **bezzwrotnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznych poborów.** Efekt finansowy Zarządu pocztowego zezwala na wykonanie tego postulatu bez narażenia równowagi budżetowej państwa. Zebrani deklarują, że gotowi są do poparcia akcji Związku w każdym czasie **strajkiem**, oczekują tylko w tej sprawie dyrektyw od Zarządu głównego.

Dzisiaj odbyło się **posiedzenie Bloku związków komunikacyjnych.** Na posiedzeniu tem powzięto rezolucję o poparciu akcji pocztowców. Dzisiaj pracownicy pocztowi postanowili raz jeszcze udać się do ministra Miedzińskiego, a następnie złożyć sprawozdanie z wyniku audjencji na ogólnym wiecu pocztowców. Od wyniku wizyty u ministra Miedzińskiego uzależniają pocztowcy dalszą akcję. **Wrzenie wśród pracowników poczty jest bardzo** silne, nie jest wykluczony strajk.

—ooo—

Likwidowanie zatargu w przemyśle łódzkim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj odbyła się wspólna konferencja przemysłowców i **majstrów fabrycznych.** Przedstawiciele majstrów domagali się definitywnego przyznania podwyżki płac. Przedstawiciele przemysłowców włókienniczych oświadczyli, że proponują majstrom fabrycznym **4 proc. podwyżkę ryczałtem.** Po krótkiej dyskusji majstrowie oświadczyli, że w zasadzie **przyjmują** tę podwyżkę.

Na konferencji tej załatwiono również sprawę podwyżek dla t. zw. **ekspedjentów**, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Przemysłowcy ustalili dla nich **takie same podwyżki, jakie otrzymali robotnicy,** w odpowiednich kategorjach, w zależności od płac.

Co się tyczy **pracowników biurowych** to przedstawiciele przemysłowców odpowiedzieli odmownie na propozycję związków pracowniczych, by zwołano wspólną konferencję. Stanowisko swe przemysłowcy motywują tem, że związki pracownicze na propozycję przemysłowców zwołania konferencji, przyłączyli się do strajku w przemyśle włókienniczym i rozsyłali do biur fabrycznych komisje strajkowe, nawołujące pracowników do strajku. — Związek przemysłowców włókienniczych powziął jednak uchwałę w sprawie wprowadzenia nowego cennika płac minimalnych. Cennik ten ma podobno podwyższyć uposażenia pracowników biurowych o 25 do 30 procent w porównaniu z cennikiem z grudnia 1924 roku. Oczywiście do czasu ogłoszenia faktycznego podniesienia tych norm należy się odnieść z rezerwą do tych propozycyj.

—ooo—

Rozłam i walki wśród rewolucjonistów chińskich

Szangaj, 14 kwietnia (PAT). Usiłowania komunistów wywołania strajku generalnego spełzły na niczem. Umiarkowany odłam Kuomintangu wystosował do mieszkańców wszystkich miast chińskich odezwę wzywającą do **podjęcia bezwzględnej walki z komunistami.**

Szangaj, 14 kwietnia (PAT). Drużyny bojowe związków zawodowych usiłowały wczoraj rano zaatakować główną kwaterę Czang Kai Szeka, prawdopodobnie pragnąc zemścić się za rewizję dokonaną w siedzibach komunistów. Posterunki Czang Kai Szeka odparły napastników, którzy pozostawili na placu **20 zabitych.**

POSEŁ CHIŃSKI OPUSZCZA MOSKWĘ

Berlin, 14 kwietnia (PAT). Biuro Wolffa donosi z Moskwy, że według krążących tam pogłosek pełnomocnik rządu chińskiego ma w ciągu dnia dzisiejszego opuścić Moskwę, udając się przez Estonję do zachodniej Europy.

SZCZEGÓŁY WALK W SZANGAJU

Londyn, 14 kwietnia (PAT). W dzielnicy chińskiej Szangaju przyszło wczoraj wieczorem do walki między wojskami kantońskiemi a komunistami i strajkującymi. Uzbrojeni strajkujący i komuniści usiłowali urządzić atak na główną kwaterę wojsk kantońskich celem odzyskania zabranej Związkom zawodowym amunicji. Atakujący prowadzili na przedzie swe żony i dzieci w nadziei, że wojska kantońskie nie będą do nich strzelały. Wojska kantońskie mimo to dały ognia, przyczem **padło około 100 zabitych** i przeszło 200 rannych, wśród nich **wiele kobiet i dzieci.** Atak został odparty. Bezpośrednio po tem, naczelny komendant wojsk kantońskich rozwiązał wszystkie Związki zawodowe.

JAPONJA DALEJ WYSYŁA WOJSKA

Londyn, 14 kwietnia (PAT). „Daily Mail" donosi z Tokio, że gabinet postanowił wysłać bezzwłocznie posiłki wojskowe do Tien Tsinu i Pekinu. Ambasador sowiecki w Tokio zapewnił ministra Shidehare, że Sowiety nie wysyłały wojsk do Mandżurji.

Związki i zgromadzenia

—o—

WYDZIAŁ KRAKOWSKIEJ RADY ROBOTNICZEJ PPS odbędzie posiedzenie **dzisiaj** w piątek 15 bm. o godzinie 7 wieczór w sekretarjacie, ulica Dunajewskiego 5, II piętro. Sprawa 1 Maja. Obecność wszystkich członków wydziału konieczna.

Prezydjum Rady Robotniczej PPS.

Przegląd gospodarczy

—o—

OBLICZENIE PODATKU DOCHODOWEGO

Płatnicy, obowiązani do składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego na rok 1927, winni się sami obliczyć i wpłacić do 1 maja br. połowę podatku przypadającego od zeznanego dochodu. Płatnicy, którzy nie złożyli zeznania, obowiązani są wpłacić do 1 maja br. połowę podatku wymierzonego za rok 1926. Niezapłacone w powyższym terminie kwoty zaliczki, względnie podatku, zostaną ściągnięte w drodze przymusowej wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucji.

POLSKI MONOPOL TYTONIOWY 1919—1925

Dyrekcja monopolu tytoniowego wydała drukiem pierwsze swoje sprawozdanie, — obejmujące dzieje i rozwój monopolu tytoniowego w Polsce od chwili jego powstania po koniec roku 1925 (sprawozdanie za rok 1926 ukaże się w lecie br.). Na treść książki składają się: krótki rzut historyczny (Polska dawna i okres porozbiorowy), dzieje monopolu tytoniowego w odbudowanem państwie polskiem, szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonej w roku 1924 likwidacji prywatnego przemysłu tytoniowego, przedstawienie organizacji monopolu i jego majątku, statystyka personalu, dalej obszerne rozdziały traktujące po kolei produkcję monopolu (fabrykacja i surowce), organizację sprzedaży wyrobów i statystykę ich konsumcji, rozwój uprawy tytoniu krajowego, wreszcie wyniki finansowe, a jako dodatek sprawozdanie posła J. Michalskiego w sejmowej komisji budżetowej, złożone w marcu zeszłego roku, z powodu jednak niewejścia budżetu pod obrady plenarne nie ogłoszone dotąd drukiem, które w szczegółowej analizie omawia dotychczasowe wyniki gospodarcze monopolu oraz możliwości i warunki jego dalszego rozwoju. Sprawozdanie ilustrowane jest blisko 60 stronami tablic, zawierających zestawienia statystyczne w marcu zeszłego roku, z powodu jednak niewej tekście, wreszcie szeregiem wykresów przedstawiających stopniowy rozwój majątku monopolu i jego urządzeń oraz mapą terytorjalnego rozkładu konsumcji tytoniu w Polsce, co wszystko razem składa się na obraz bardzo pełny i wszechstronny.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Akropolis".
Poniedziałek: popołudniu „Proboszcz wśród bogaczy", wieczorem „Potęga reklamy".

TEATR POPULARNY NOWOŚCI

Niedziela: o godz. 4 popołudniu „Księżna Ilica"; o godzinie 8 wieczorem „Adieu Mimi".
Poniedziałek: o godz. 11 przedpołudniem „Tomcio Paluch"; o godz. 4 popołudniu „Księżna cyrkówka"; o godzinie 8 wieczorem „Orłow".
Wtorek o godz. 8 wiecz. „Orłow".

KINOTEATRY

zamknięte do soboty włącznie.

RADJO

Piątek 15 kwietnia

Kraków (422 m.). 17.45—18.00: Rozmaitości. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy. Koncert religijny „Stabat Mater".

Warszawa (1111 m.). 15.00—15.25: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 15.30—15.55: Odczyt p. t. „Juljusz Słowacki" — wygłosi prof. Konrad Górski. — 16.00—16.25: Odczyt dla maturzystów z historji powszechnej — wygłosi prof. Włodzimierz Dzwonkowski. 16.30—16.45: Komunikat harcerski. 16.45—17.35: Program dla dzieci: „Legendy o Chrystusie". 17.40—18.00: Rozmaitości — wygłosi p. L. Lawiński. 18.00: Transmisja koncertu religijnego z Filharmonji warszawskiej. — W programie Giov. Battista Pergolese (1710—1736): „Stabat Mater". 19.00: Recytacje.

Berlin (483,9 m.). 9.00: Nabożeństwo poranne. 16.00: „Parsifal" opera.

Frankfurt (428,6 m.). 11.30—13.00: Koncert chóralny. 16.30—17.45: Koncert pasyjny. 23.00: „Wielkanoc".

Londyn (361,4 m.). 18.00: Koncert. 19.15—20.00: Nabożeństwo wieczorne. 20.15: Orkiestra symfoniczna.

Paryż (1750 m.). 12.30—14.00: Koncert. 16.45: Koncert. 20.30: Koncert.

Praga (348,9 m.). 12.00: Audycja z kościoła.

Rzym (449 m.). 17.15—18.30: Orkiestra. 21.00: Koncert.

Wiedeń: z powodu wielkiego piątku stacja nieczynna.

Wrocław (322,6 m.). 10.30: Koncert. 11.30: Nabożeństwo. 12.00: Transmisja z kościołów gdańskich.

Ruch kolejarski

—o—

Z CENTRALNEJ SEKCJI KONDUKTORÓW

Wydział Wykonawczy i Centralna Sekcja Konduktorów ZZK już niejednokrotnie domagały się od MK wydania jasnego zarządzenia normującego zaliczenie do turnusów służbowych i do wynagrodzenia **rzeczywistego czasu, potrzebnego do odbioru pociągu przez daną drużynę.**

Domagaliśmy się również jasnego określenia, kiedy należy zaliczyć czas zatrzymania w obcej stacji jako „pogotowie" **i jako takie brać pod uwagę, przy układaniu turnusów służbowych.** Staliśmy na stanowisku, że zatrzymanie w obcej stacji w zasadzie winno być uważane jako „pogotowie" a jako takie, brane pod uwagę przy układaniu turnusów służbowych i zaliczeniu przy współczynniku 1/3 zgodnie zresztą **z rozporządzeniem M. K.** (Dz. Rozp. Nr. 7 z 1920 r.).

Co do zaliczenia czasu spędzonego w służbie przed odjazdem i zdania pociągu, domagaliśmy się, aby czas ten określiło M. K. w ten sposób, że drużyny konduktorskie zasadniczo mogą zaliczyć 1 godzinę przed odjazdem i pół godziny po przyjeździe pociągu. Jeżeli zachodzą wyjątkowe warunki w danej miejscowości, **ażeby zaliczano danej drużynie rzeczywiście spędzony czas w służbie** przed lub po zdaniu pociągu.

Argumenty tak proste i słuszne, że zdawało się, że nie znajdzie się urzędnik w MK., który robiłby jakiekolwiek trudności w powyższych sprawach. Dyrektorzy i referenci M. K., z którymi te sprawy omawialiśmy nie zgodzili się jedynie na nasze twierdzenie, że czas zatrzymania w obcej stacji w pokojach noclegowych należy uważać jako pogotowie i zaliczyć przy współczynniku 1/3. Natomiast co do kwestji zaliczenia zatrzymania w obcej stacji, gdzie niema pokoi noclegowych, jako czas pogotowia i co do zaliczenia czasu **faktycznie** spędzonego w służbie, nie znaleźli odpowiedzi, ale twierdzą, że do odbioru pociągu nie potrzeba więcej jak 1/2 a najwyżej 1 godzinę.

Kiedy na konferencji w M. K. wysunęliśmy konkretne wypadki i przytoczyli Kraków, Kraków - Płaszów, Szczakowę i Mysłowice, gdzie drużyny niejednokrotnie potrzebują dwie, a nawet więcej godzin czasu do odbioru pociągu, to referent obiecał te wypadki zbadać i wydać stosowne zarządzenia.

Od sierpnia z. r. bada M. K. te sprawy i żadnych zarządzeń do DKP nie wydało, ani też organizacji odpowiedzi nie udzieliło, mimo kilkakrotnych — dalszych interwencyj w powyższych sprawach.

To też w imieniu służby konduktorskiej, tą drogą odnosimy się do p. ministra komunikacji o położenie kresu bagatelizowaniu przez referentów MK słusznych postulatów służby konduktorskiej.

—ooo—

O SPRAWIEDLIWE ZASZEREGOWANIE KONDUKTORÓW

Przy wydawaniu rozporządzenia o zaszeregowaniu pracowników kolejowych w roku 1920 pokrzywdzono kierowników poc. ustalając dla nich najwyższe zaszeregowanie do b. IX. stopnia płacy, obecnie X grupy uposażenia. Od roku 1920 do 1923 trwała akcja WW i CSK ZZK na terenie MK, aby tę krzywdę wyrządzoną st. kierownikom poc. usunąć.

A więc dziesiątki wystąpień, memorjałów i interwencyj w MK ze strony ZZK skłoniły miarodajne czynniki do uznania tej krzywdy i przy ustalaniu w roku 1925 rozp. o przeszeregowaniu (Dz. Rozp. M. K. Nr. 2 z 12 marca 1925 r.) przewidziano stanowiska kierowników pociągu I kl., którzy mieli być zaszeregowani do IX. grupy uposażenia.

Nawet po wyjściu tego rozporządzenia Dyrekcje Kolei w Krakowie i Stanisławowie w 1924 r. zamianowały przewidzianą w budżecie ilość kierowników pociągu I kl. i zaszeregowały do IX grupy uposażenia, co następnie MK unieważniło rzekomo z braku aprobaty Rady ministrów.

Ustawa o zaszeregowaniu prac. państwowych została wydana w 1923 r. a artykuł 23 przewiduje, że do sześciu miesięcy od wyjścia tejże Rada ministrów na wniosek ministra kolei zaszereguje pracowników kolejowych do odpowiednich grup uposażeniowych. Trzy lata minęły, a żaden z ministrów nie skorzystał, aby usunąć krzywdę, wyrządzoną kierownikom pociągów.

Ogół kierowników pociągów ma nadzieję, że p. minister komunikacji zainteresuje się tą sprawą i spowoduje, ażeby rozporządzenie M. K. zostało wykonane a odnośni kierownicy pociągów I klasy i kierownicy pociągów II klasy w szczeblu „c" zostali zaszeregowani do IX. grupy uposażenia.

—ooo—

DOBROCZYNNOŚĆ Z. Z. P.

W ostatnim (6) numerze swego organu „Szczęść Boże" ogłosili ZZPowcy szumnie „obniżenie wkład ki do połowy" dla tych drogowców w okręgu krakowskim, którzy pracują mniej niż 15 dni w miesiącu.

Jest to giest, który ich nic nie kosztuje, wiadomem bowiem jest wszystkim drogowcom, że dzięki usilnym zabiegom ZZK przez pełny rok — wówczas, kiedy ZZPowcy nie myśleli wogóle o drogowcach — udało się wymóc na dyrekcji krakowskiej jeszcze w miesiącu lutym zarządzenie, by sekcje utrzymania kolei zatrudniały pracowników, **przez minimalnie 17 dni w miesiącu.**

Dzięki naciskowi ZZK wydało ministerstwo kolei zarządzenie, by **wszelką redukcję dni pracy znieść w dziale drogowym, począwszy od marca.** Ostatnio ministerstwo wezwało przedstawiciela dyrekcji krakowskiej do Warszawy, celem uzgodnienia wysokości potrzebnych kredytów. Tak więc ostatecznie zmora redukcji dni pracy w dziale drogowym dostała w kark, dzięki staraniom ZZK.

W tej oto chwili, jak głodny wilk węszący ofiare, wylazła NPR na żer, **czując, że sprawa została załatwioną** i krzyczy na całe gardło: „drogowcy chodźcie do mnie, ja Was obronię". Widząc, że redukcja dni pracy zniesiona i nikt poniżej 15 dni pracował nie będzie, reklamuje się, że „tym, którzy pracować będą mniej niż 15 dni obniżono wkładkę do połowy"...

Komunikat ten jest zwykłą jarmarczną reklamą, jaką posługuje się każdy oszust „sprzedając koty w worku" **i obliczony był jedynie na naiwność drogowców.** Takich jednak, którzyby poszli na ten lep w okręgu krakowskim enperowcy nie znajdą!

Placówki zaś, o których piszą w tym samym nrze, że zostały otwarte w okręgu krakowskim, istnieją, ale na księżycu. **M. K.**

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. na lewo, bogato zaopatrzona w książki treści beletrystycznej i naukowej otwa ta w niedziele od godz. 9.30—1-szej i we czwartki od 6—8 wiecz. Wkładka miesięczna 70 groszy. Kaucja 3 złote.

Spółdzielnia Związkowa Pracowników Kolejowych
zarej. z ogran. odpow. w Krakowie
zwołuje

IX. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

(Zjazd Przedstawicieli)

które odbędzie się w niedzielę dnia 24-go kwietnia 1927 r. o godz. 9.30 rano w lokalu własnym przy pl. Matejki L. 8. IV. p.

Porządek dzienny:

1) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok 1926,
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, uchwała w sprawie protokółu lustracji i udzielenie absolutorjum,
5) Rozdział nadwyżki bilansowej. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań,
6) Zmiana statutu,
7) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i Zarządu,
8) Preliminarz na rok 1927,
9) Uporządkowanie stanu członków Spółdzielni,
10) Wnioski i interpelacje. 620

Kraków, dnia 14 kwietnia 1927 r.

Za Zarząd:

Teodor Kluczka wr. Józef Wójcik wr. Karol Multarzyński wr.

W niedzielę dnia 24 kwietnia 1927 r. o godz. 10, a w razie braku kompletu o godz. 11 przed południem, jako powtórnie zwołane, odbędzie się w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko" w Krakowie Rynek gł. L. 12.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Kasy Zaliczkowej drukarzy i pokrewnych zawodów Spółdzielni zarejestr. z ogr. odpow.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1926.
3) Sprawozdanie Komisji kontrolującej z łona Rady Nadzorczej i udzielenie absolutorjum za rok 1926.
4) Rozdział nadwyżki za rok 1926.
5) Podwyższenie udziałów.
6) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
7) Wnioski członków i interpelacje.

Wszelkie wnioski na Walne Zgromadzenie należy wnosić na ręce Dyrekcji najpóźniej 3 dni przed Zgromadzeniem.

Kraków, dnia 12 kwietnia 1927 r.

Za Radę Nadzorczą:

Andrzej Pelczar, sekretarz. Michał Giza, przewodniczący.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5, (tel. 1310).